Samochodzik Kredensik

Pewnego dnia na taśmie produkcyjnej, w pewnej fabryce samochodów osobowych narodził się żółty samochodzik nazywany Kredensikiem. Nie był ani specjalnie piękny, ani specjalnie nowoczesny - po prostu był. A był marzeniem wielu, ale to naprawdę wielu ludzi. W czasach gdy Kredensik opuszczał swoją fabrykę, ludzie mogli nabywać nowe auta niemal wyłącznie na specjalne talony. A te były dostępne tylko dla nielicznych. Tak że Kredensik puszył się dumnie i błyszczał w słońcu swoim pięknym nowiutkim, żółtym lakierem. Och jak dobrze być kimś tak wyjątkowym! Kredensik był skromnym samochodzikiem, ale na samą myśl że ktoś może marzyć właśnie o nim, błyszczał jeszcze bardziej.

Pewnego dnia do salonu samochodowego, w którym stał nasz samochodzik, weszła pewna rodzina. Tata, mama i dwójka kilkuletnich dzieci. Otoczyli Kredensika, a dzieci śmiały się głośno:

-Tatusiu, czy on naprawdę jest taki nasz? - pytał synek

-Tak synku. Dzisiaj staliśmy się posiadaczami własnego samochodu. Od teraz jesteśmy wolni i niezależni.

Kredensik był wniebowzięty. On także od teraz stał się czyjś. Marzył o tym by po raz pierwszy wyruszyć w drogę i tak też się stało. Po drodze mijał lasy, pola i inne samochody. Niektóre wyglądały tak samo jak on. Mrugał do nich swoimi pięknymi, nowymi lampami w geście pozdrowienia. Wiedział że to są jego bracia z tej samej fabryki.

Samochodzik był bardzo szczęśliwy ze swoją nową rodziną. Był traktowany bardzo dobrze. Zawsze dostawał nowy olej, dbano też by jego lakier ciągle wyglądał jak nowy. Tato jeździł nim do pracy i w delegacje. Kredensik bardzo to lubił, ale najbardziej cieszyły go wakacje. Wtedy zwiedzał ciekawe miejsca, parkował na różnych parkingach, gdzie dzielił się swoimi doświadczeniami z innymi samochodzikami. Kilka razy był też za granicą, gdzie widział rzeczy o których nie śniło się innym samochodzikom. Uwielbiał śmiech dzieci podczas wielokilometrowych podróży. Zdarzało mu się też zmęczyć i po prostu odmówić posłuszeństwa, ale tata był bardzo cierpliwy i potrafił go naprawić nawet w środku lasu za pomocą różnych kluczy i części zamiennych, które woził ze sobą w bagażniku.

Pewnego dnia Kredensik dowiedział się że zostanie sprzedany, gdyż wydarzyło się coś, co spowodowało że jego dotychczasowa rodzina potrzebowała dużo pieniędzy. Samochodzik trochę się tym zmartwił, ale został zapewniony że znowu trafi w dobre ręce. Potraktował to jak nową przygodę i nowe wyzwanie. W pewne sobotnie popołudnie przybyła inna rodzina by obejrzeć samochodzik:

-Mężu, spójrz. To auto wygląda i sprawuje się niemal jak nowe – powiedziała pewna elegancka pani

-Tak żono, mi też się bardzo podoba! Nasze dzieci będą zachwycone gdy pojadą nim na pierwszą wycieczkę.

Kredensik poczuł się znowu wyjątkowo. Nie dość że mógł pomóc swojej dotychczasowej rodzinie finansowo, to znowu trafił do rodziny z dziećmi. Ach te dziecięce śmiechy, podczas podróży i przejażdżek! Jak on to lubił! Pikniki gdzieś daleko od miasta, oczekiwanie na leśnym parkingu, gdy rodzina wróci z grzybobrania chwaląc się swoimi zbiorami. A wszyscy się śmieją i są szczęśliwi. Polna droga i autostrada. Podróże te bliskie i te dalsze. Samochodzik czuł że żyje i że jest potrzebny.

Z każdym rokiem stawał się coraz starszy i potrzebował coraz to nowych napraw, ale nikt się tym nie przejmował. Ciągle był obiektem westchnień różnych ludzi, którzy chcieli mieć "chociaż coś takiego".

Pewnej nocy, jak zwykle spał na parkingu przed blokiem, gdy poczuł że dzieje się coś innego niż zwykle. Ktoś majstrował przy zamku śrubokrętem i wszedł do środka. Uruchomił silnik nie używając kluczyka i kazał Kredensikowi jechać. Zorientował się że został skradziony. Co teraz z nim będzie?

Nie należał długo do pana złodzieja, który dokonał w nim kilku drobnych przeróbek i zrobił dla niego nowe dokumenty. Został wywieziony na wielki plac, który jak się dowiedział Kredensik – nazywa giełdą. Podchodzili do niego różni ludzie, oglądali go z każdej strony, zaglądali pod maskę i wchodzili do środka. Wśród nich byli pewni państwo w średnim wieku, którzy powiedzieli: "Bierzemy go!". Kredensik najchętniej wrócił by do

wydrukowano dnia: 16.09.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

poprzednich właścicieli, ale był przecież samochodzikiem i nie zawsze mógł robić to co chce. Miał nadzieję że będzie mu znowu dobrze i chociaż od czasu do czasu powozi dzieci i znowu będzie słyszał ich śmiech. Niestety ci państwo ich nie posiadali. Z rozmów, które prowadzili jego nowi właściciele, dowiedział się że są już dorosłe i mieszkają daleko.

Mijały lata. Kredensik był już leciwym samochodzikiem. Starsze małżeństwo nie przejmowało się tym, że autko ma w sobie coraz więcej rdzy, lakier stał się matowy, silnik pracował coraz gorzej. Ogólnie rzecz biorąc z każdym dniem prezentował się coraz gorzej. Zmieniły się też czasy. Samochody stały się dużo tańsze, nie potrzeba już było talonów, coraz rzadziej spotykał też swoich braci z fabryki. Jeśli już mu się to udawało, to wyglądali oni równie marnie jak on sam, a czasami jeszcze gorzej. Wiele z nich trafiało na miejsce zwane złomowiskiem. Ich miejsce zajmowały zagraniczne auta – znak nowych czasów. Były nowoczesne, niezawodne i prawie każdy mógł sobie na nie pozwolić. Nie były obiektem marzeń – ot rzecz jak każda inna. Samochody takie jak Kredensik były wyśmiewane i wykpiwane. Nigdy nie były piękne, ani nowoczesne, a każdy o nich marzył – jak to w ogóle było możliwe?

Mimo to Kredensik jeszcze jeździł. Jego dotychczasowy kierowca również się zestarzał i postanowił oddać go swojemu wnukowi – studentowi. Student obchodził się z Kredensikiem mało delikatnie, uważał go za starego grata i denerwowały go ciągłe awarie. Ale studia dużo go kosztowały i nie miał pieniążków na inny samochód. Aż w końcu po zakończeniu nauki, postanowił że wyjedzie za granicę by spłacić zaciągnięty kredyt a za to co mu zostanie - kupi lepsze auto.

Chciał oddać Kredensika na złom, ale w ostatniej chwili kupił go za kilka groszy pewien rolnik, który nie miał czym wozić ziemniaków na targ.

Kredensik miał już dziury w podłodze, progi też mu dawno odpadły. W drzwiach pojawiła się dziura, a na tylnej kanapie zamiast dzieci, woził ciężkie i brudne worki z ziemniakami. Po jego błyszczącym, żółtym lakierze nie było już śladu i bardzo trudno było określić jaki to właściwie kolor. Samochodzik ciężko pracował, aż któregoś dnia złamał mu się resor, a silnik który dawno nie dostał świeżego oleju kompletnie się zatarł. Rolnik machnął na niego ręką, bo za sprzedaż ziemniaków dostał tyle pieniędzy, że kupił sobie traktor i duży samochód zwany Jeepem, który to zastąpił Kredensika.

Dzielne autko stało teraz gdzieś na wiejskim podwórku i jedyne co mogło robić, to obserwować co się wokół niego dzieje. Jak traktor wyjeżdża w pole, a duży samochód jeździ na targ, albo do sklepu, a od czasu do czasu na przejażdżki.

Minęło kolejnych kilka lat. Kredensik był już bardzo zardzewiały i do połowy wrośnięty w ziemię. Chciałby chociaż trafić na złomowisko, było by mu mniej przykro, bo taka już jest kolej rzeczy. Rdzewiał by przynajmniej z innymi samochodzikami...

Pewnego dnia stała się rzecz niesłychana. Pan rolnik postanowił sprzedać swoje gospodarstwo i wyprowadzić się do miasta. Pewien już dojrzały mężczyzna postanowił że chce zamieszkać w domku na wsi. Zwrócił on uwagę na zardzewiały samochodzik i zastanawiał się czemu on w ogóle stoi na podwórku, zamiast trafić na złomowisko. Pamiętał też, że jego tata kiedyś miał auto tej samej marki co Kredensik. Mężczyzna wsiadł do środka, po czym zapadł się w zdezelowanym fotelu. Otworzył schowek i zobaczył ... małą naklejkę. Nie mógł w to uwierzyć! Przypomniał sobie jak kiedyś, jako mały chłopiec umieścił ją tam, a potem ... za nic już nie mógł odkleić. Martwił się nawet czy tata nie będzie się o to złościł. Kilka dni wcześniej odbierali nowiutki, żółty samochodzik – tata dostał na niego talon. Tak – to był właśnie TEN samochodzik! Nigdy by go nie rozpoznał, gdyby nie ta mała naklejka w środku! Wróciły wspomnienia, te wszystkie wycieczki, wygłupy z siostrą na tylnym siedzeniu, zagraniczne wojaże ... I żal gdy rodzice musieli go sprzedać. Siostra wtedy bardzo zachorowała i potrzebne były pieniążki na leczenie. Ale wszystko dobrze się skończyło ....

Mężczyzna postanowił że Kredensik odzyska swój dawny blask. Czasy ponownie się zmieniły, ale Kredensik tyle czasu spędził na wiejskim podwórku wrastając w ziemię i niczego ciekawego nie mógł się dowiedzieć. Samochodziki takie jak on ponownie stały się obiektem pożądania. Nie wszystkich ludzi, ale takich jak ten mężczyzna w średnim wieku, który kupił dom od pana rolnika. Tacy jak on, mówili że takie samochodziki jak Kredensik, nie są zwykłymi samochodzikami. Mają coś co nazywa się duszą. Kredensik nie bardzo rozumiał co to takiego, ale wiedział że to coś wyjątkowego.

wydrukowano dnia: 16.09.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Przyjechała laweta i zabrała Kredensika do warsztatu samochodowego. Obejrzano tam samochodzik, pomarudzono że z takim ciężko coś będzie zrobić ... ale w tym warsztacie nie ma rzeczy niemożliwych!

Długo trwała naprawa i renowacja. To co dało się posklejać i pospawać zostało posklejane i pospawane. Trzeba było wymienić dużo rzeczy na nowe, ale właściciel nie żałował pieniążków. Gdy wszystko zostało zrobione jak należy, Kredensik wyglądał dokładnie tak samo, gdy przed laty opuszczał swoją fabrykę. Znowu błyszczał w słońcu nowiutkim lakierem. A potem nastąpiło coś o czym już dawno zapomniał - wyruszył w drogę. Znowu mijał lasy i pola, patrzył na drogi proste i na te z dużą ilością zakrętów. Los Kredensika odmienił się diametralnie.

Czasami jeździł na zloty aut zabytkowych, a tam znowu mógł spotkać swoich braci z fabryki. Ludzie patrzyli na niego i podziwiali go. Niektórzy nawet się wzruszali, bo dzięki niemu przypominały im się czasy, które dawno minęły.

Pewnego dnia Kredensik spotkał znanego reżysera filmowego, a ten zaprosił go do udziału w swoim filmie. Co to była za przygoda! Znakomicie odegrał swoją rolę i pan reżyser zapewnił go że jeszcze u niego wystąpi.

Zdarzało mu się także bywać na weselach, gdyż niektórzy chcieli jechać do ślubu właśnie takim samochodzikiem. Kredensik uwielbiał ślubne uroczystości, gdyż był wtedy pięknie udekorowany i czuł się wyróżniony że to właśnie on został doceniony, a nie jakiś supernowoczesny samochodzik.

Kredensik wiódł spokojny żywot zabytkowego auta. Był najszczęśliwszym samochodzikiem na świecie. Dużo przeżył i był taki czas, że nie wierzył że jeszcze wyruszy w drogę. Ale niczego nie żałował. Nie zamienił by się nawet z najbardziej nowoczesnym i luksusowym autem na świecie ...

Amadeusz

wydrukowano dnia: 16.09.2026 COPYRIGHT © ADB 2026